GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

ŚRODA

27. MARCA 1918.

NR. 70. — R. XXVI.

CENA Nru: w KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 23.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 180. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

Ludendorff o ofenzywie.

Kolonia. Sprawozdawca pisma „Koeln. ztg." pisze, iż w rozmowie z nim o wypadkach na Zachodzie wyraził się Ludendorff, że przebieg bitwy odpowiada w zupełności przewidywaniom i nadziejom niemieckiego sztabu. Powiodła się rzecz o niezmiernej doniosłości, mianowicie przejście z walki pozycyjnej do ruchowej, przy której strona pozostająca w obronie traci swe umocnione w ciągu szeregu miesięcy linie obronne. Zniszczenie obszaru, w których bitwa się toczy, poprostu nie da się opisać. Przygotowania do ofenzywy trwały 3 miesiące. Z początkiem lutego wydano rozkaz, by wszystko na noc z dn. 20 na 21 marca było przygotowane i istotnie na oznaczoną minutę wszystko było gotowe.

Komunikaty francuskie.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 25 bm.: Wojska francuskie zaczęły 23 bm. brać udział w walce na froncie angielskim. Zluzowały one część wojsk sprzymierzonych i w miejsce nich rozpoczęły walkę na tym odcinku. Obecnie znajdują się w ciężkiej walce w okolicy Noyon i przeciw znajdującym się tam poważnym siłom niemieckim bronią wzgórz na lewym brzegu Oisy. Na północny zachód od Reims silna walka działowa w okolicy Courcy i Loivre. W Szampanii spełzły na niczem dwa niemieckie ataki. Na wschód od Suippe koło Tahure sprowadziły francuskie patrole jeńców. Wielka walka działowa trwa w Wogezach koło Arrancourt. O świcie atakowali Niemcy linie francuskie na wschód od Beinerey(?) i na wschód od Badonviller; Niemców odparto z ciężkiemi stratami.

Komunikat francuski z d. 25 bm. wieczorem. W okolicy Noyon toczy się z ogromną zaciętością wielka bitwa. Niemcy rzucają w walkę bezustannie coraz to nowe siły. Wojska nasze cofają się stosownie do rozkazu krok za krokiem i podejmują silne kontrataki, którymi przysparzają przeciwnikowi wielkie straty. Zawzięta również walka toczy się o Nesle, które przechodzi z rąk do rąk. W ciągu ostatnich 24 godzin padło na Reims 1875 granatów.

Komunikat z dn. 26 rano. Przez wieczór dn. 25 bm. i przez następną noc trwała dalej zacięta bitwa. Na całym froncie od Guiscard do Noyon pomnaża przeciwnik swe ataki. W obszarze Noyon dobrze zatoczona artylerya francuska wspiera skutecznie piechotę francuską, której opór i częste kontrataki powstrzymują posuwanie się naprzód Niemców i zadają im ciężkie straty. W nocy opróżniono Noyon w największym porządku. Lewy brzeg Oisy trzymamy silnie w swem ręku.

Anglicy o Amiens.

Wiedeń. Prasa angielska nie zapoznaje powagi położenia. „Times" pisze w wydaniu niedzielnem: Ostatecznym celem tego szybkiego i energicznego marszu, jak teraz właśnie dokładnie pokazuje się, jest strategiczny punkt Amiens. Jakkolwiek jest on jeszcze dosyć daleko od prących naprzód wojsk niemieckich, mimo to sytuacya jest wcale poważną. Zajęcie Amiens miałoby trojakie znaczenie: 1. Nieprzyjaciel dotarłby do miejsca, z którego mógłby zagrozić naszemu frontowi północnemu. 2. Posiadanie Amiens ułatwiłoby Niemcom atak na porty i kanał La Manche. 3. Bezpieczeństwo Paryża zostałoby zagrożone. Nie należy przemilczać, że nieprzyjaciel wtargnął do naszych linii głębiej, aniżeli spodziewaliśmy się. Istnieją jednak czynniki, które bezsprzecznie wyrównają sukces nieprzyjaciela. Z każdą przebytą milą atak nieprzyjacielski siłą faktu traci na energii, podczas gdy cofające się wojska mają możność zaczerpnięcia świeżego oddechu, by przejść do przeciwuderzenia. Prawdziwa próba sił dla obu stron, dopiero teraz się zaczyna.

Paryż pod ogniem dział.

Genewa. Paryska „Liberte" donosi, iż francuskie koła militarne sądzą, iż Niemcy ostrzeliwują Paryż z dział dalekonośnych różnego kalibru.

„New. York Herald" sądzi, iż chodzi tu o torpedę powietrzną. Lufa do jej wyrzucania wynosi 70 m. (!).

RZĄD OPUSZCZA PARYŻ?

Zurych. Pisma lyońskie donoszą, iż wszystkie centralne urzędy i kasy państwowe paryskie otrzymały polecenie do przygotowania się do wyjazdu. Zarządzenia te trzymane są w głębokiej tajemnicy, by nie niepokoić publiczności. Na dworcach towarowych przygotowane są już pociągi, które mają przewieźć władze rządowe do Bordeaux.

POMOC WOJSK KOLONIALNYCH.

Berlin. „Berl. Ztg. a. Mittag" donosi z Zurychu, iż francuskie wojska kolonialne spieszą pośpiesznymi pociągami ze swych kwater zimowych na front.

Huk dział słychać w Anglii.

Bazylea. „Basler National Ztg." donosi z Londynu, iż w stolicy Anglii z ogólnem naprężeniem oczekuje się wiadomości o wyniku ofenzywy. Na wybrzeżach angielskich słychać odgłos strzałów działowych wymienianych na froncie francuskim. Domy na wybrzeżu drżą w posadach.

Niemcy o stratach angielskich.

Berlin. Biuro Wolffa. Straty angielskie wzmogły się nadzwyczajnie przez to, iż artylerya angielska strzelała na zbyt krótką metę, tak, że piechota angielska znalazła się w niszczącym ogniu dział angielskich i niemieckich. Jeńcy będą bardzo pomocni przy odbudowie dróg.

Rosyanie o Niemcach w Syberyi.

Sztokholm. B. kor. Dnia 25 bm.: jak podaje telegram iskrowy rządu rosyjskiego, wszelkie pogłoski o rzekomem opanowaniu kolei syberyjskiej przez niemieckich jeńców wojennych są czczym wymysłem. W rosyjskich kołach rządowych uważają te pogłoski za śmieszne. Jeńcy wojenni zgrupowali się wzdłuż kolei syberyjskiej, są oni nieuzbrojeni i pozostają pod dostateczną strażą wojskową. Rząd rosyjski protestuje przeciw rozszerzeniu w prasie zagranicznej tego rodzaju zasadniczo fałszywych pogłosek, które wywołują komplikacyę w ogólnem położeniu Rosyi, już i tak dosyć skomplikowanem.

ROKOWANIA AUSTR.-UKRAIŃSKIE.

Berlin. B. kor. 25 bm.: „Lokal Anzeiger" donosi, że w Kijowie toczą się rokowania ukraińskiej komisyi państwowej z delegatami Niemiec i Austro-Węgier.

Zapasy z Ukrainy.

Wiedeń. Urzędowo ogłaszają: Z Ukrainy nadeszły do Podwołoczysk następujące zapasy: 15 wagonów pustych worków, 2 wagony gum automobilowych, 17 wagonów cebuli, tudzież 22 wag. oleju do jedzenia, po jednym wagonie mydła i jaj i 7 wagonów owoców strączkowych.

Z powodu braków środków transportowych pierwszych większych środków żywności przed końcem maja z Ukrainy oczekiwać nie należy.

(Depeszę tę przynosi „Oest. Morgenzeitung", a nadto zamieszczają ją pisma wiedeńskie. Przyp. Red.).

Grudzień 1916 — marzec 1918.

Walka na froncie zachodnim rozgrywa się obecnie na terenie, który był widownią wielkiej ofenzywy angielsko-francuskiej nad Sommą, a następnie został przez Niemców dobrowolnie opróżniony. Pytanie, które mimowoli się narzuca, dotyczy kwestyi, czy Niemcy przeszli już poza te pozycye, jakie przed cofnięciem się swojem w r. 1916 zajmowali. Wedle kart sytuacyjnych z grudnia 1916 r. front niemiecki przedstawiał się na odcinku, który obecnie jest widownią walk, w następujący sposób.

Pod Arras front przebiegał tuż pod miastem, jednak od strony wschodniej przez St. Laurent. Następnie przez Beaurains zwracał się ku poł. zachodowi i idąc w prostej linii dochodził do Monchy i Gommecourt, które stanowiły najbardziej na zachód wysunięte pozycye. Łagodnym łukiem skręcał następnie ku pół. wschodowi przez Serre, Ovillers, La Boiselle, Maricourt, aż do Frise nad Sommą. Tu zawracał znowu ku poł. zachodowi i przez Becquincourt, Vermandovillers, Chaulnes, dochodził na zachód od Roye, a następnie odgiąwszy się ku poł. wschodowi przechodził równolegle do drogi Roye—Noyon przez Lassigny, Ribecourt aż do Soissons, które małym łukiem okrążał. Następnie biegł brzegiem Aisny ku Reims.

Prawie wszystkie miejscowości wymienione powyżej znane są z walk nad Sommą. Obecnie walki toczą się przeważnie na terenie z którego Niemcy na wiosnę 1917 r. się wycofali. Nigdzie jeszcze nie wydostały się atakowe kolumny niemieckie poza linię z grudnia 1916 r. Wszędzie już jednak do niej dotarły. Wieczorny biuletyn niemiecki donosi o wzięciu Roye i Noyon. Tem samem osiągnięto najdalszą linię frontu w kierunku poł. zachodnim z r. 1916. Zdobycie Albert będzie już posunięciem się poza tę linię, gdyż przed ofenzywą Koalicyi nad Sommą Albert nie było w rękach niemieckich.

Jak widać z biuletynów niemieckich, o ile ktoś zechce uważnie wyrysowywać dzień po dniu posuwanie się poszczególnych grup armii na karcie, ruch wojsk niemieckich odbywa się właściwie w trzech kierunkach. Pierwsza grupa — skrzydło południowe ataku, wykonując zwrot ku poł. zachodowi od Ham posuwa się prawym brzegiem Aisne, dążąc pospiesznie ku linii kolejowej Paryż—Amiens. Jest to grupa wojsk, która wyszła z odcinka St. Quentin—La Fere. Równocześnie dokonuje się tu przedłużenie frontu francuskiego od La Fere ku zachodowi wzdłuż Aisne.

Druga grupa, która wyszła z odcinka na północ od St. Quentin dąży przez Peronne ku Amiens. Swem południowem skrzydłem zwróciła się ona od Ham ku północnemu zachodowi. Środek tej grupy prący przez Peronne posuwa się najwolniej, tak, że w tem miejscu utworzyło się małe wygięcie linii ataku ku wschodowi.

Trzecia grupa wojsk atakowych, która wyszła z odcinka Cambrai dąży przez Bapaume ku Albert, zwracając się powoli swem północnem skrzydłem ku północn.-zachodowi. Przedłuża ona równocześnie front od Arras w kierunku zachodnim, przecięła linię kolejową Arras—Albert i obchodzi flankę armii angielskiej stojącej na północ od Arras.

W ten sposób walka pozycyjna przemienia się powoli w walkę ruchową. Armia niemiecka wszczepia się szerokim klinem w linie angielskie i rozpiera je w dwóch kierunkach. Ku północy zagraża tyłom pozycyi pod Arras i dalej ku Lens, zaś ku południowi dąży w kierunku Paryża. Gdyby Amiens zostało zdobyte — a leży ono od Albert jeszcze w linii powietrznej 30 klm. na zachód, straciliby Anglicy ostatnią linię kolejową dla przewozu posiłków na północ. Pozostałaby jedynie linia nadbrzeżna, która jako linia okrężna daleko położona, mało może wchodzić w rachubę. Tem samem front zostałby rozcięty na dwa samodzielne odcinki pozbawione możności niesienia sobie wzajemnej pomocy.

Od Noyon, które obecnie jest najbliżej Paryża położonym punktem frontu niemieckiego, jest w linii powietrznej do stolicy jeszcze przeszło 90 klm.

Bombardowanie Paryża.

O bombardowaniu Paryża przez dalekonośne działo, czy też działa niemieckie przynoszą pisma berlińskie i wiedeńskie za pośrednictwem prasy szwajcarskiej szereg szczegółów, które poniżej podajemy:

W niedzielę 24 bm. ostrzeliwanie stolicy francuskiej — według doniesienia „Matin" — stało się w porównaniu z dwoma ubiegłymi dniami intenzywniejszem. Rozpoczęło się ono już o g. 7 rano, przyczem pociski padały w odstępach co 7 minut wobec 15 do 20 minut dnia poprzedu. Cel ostrzeliwania stanowiła głównie jedna i ta sama dzielnica, w której też ilość ofiar była największa. „Temps" zajmuje się techniczną stroną bombardowania Paryża, i stwierdza, iż szczątki granatów odnalezione w niewielkich ilościach na ulicach Paryża, postawiły francuskich fachowców artyleryjskich, a między nimi również członków akademii francuskiej przed prawdziwą zagadką. Według pewnych przypuszczeń, stanowiska dalekonośnych dział niemieckich znajdują się koło St. Gobain, przyczem linia strzału biegnie z północnego wschodu na południowy zachód. Według obliczeń fachowców, wysokość łuku jaki w locie pocisk zatacza, wynosi w swym szczycie 35 km.

Według relacyi lyońskich w niedzielę zastanowiono w Paryżu ruch kolei podziemnej, tudzież tramwajów. Jedynie niewielka ilość ludzi odważyła się wychylić głowę z piwnic. Słabą również była frekwencya w kościołach, mimo palmowej niedzieli. Pod bramami domów aresztowano szereg roznosicieli nadzwyczajnych wydań dzienników, które zamieściły spis domów uszkodzonych pociskami. Giełda odbywała się w podziemiach. Clemenceau wraz z Poincarem objeżdżają części miasta, dotknięte bombardowaniem. W niedzielę, po kilku godzinach, ostrzeliwanie ustało, tak, iż po południu wrócił już nomalny ruch uliczny. Ogółem uszkodzonych zostało w niedzielę 15 domów. Wśród publiczności paryskiej uporczywie kursuje pogłoska, iż Niemcy przerwali front koalicyjny i ostrzeliwają Paryż z pod Compiegne.

W związku z rozmaitemi przypuszczeniami co do konstrukcyi działa, pisze „Echo de Paris", iż już w roku ubiegłym zgłosił się dyrektor francuskiego urzędu wynalazków do rządu donosząc o wynalazku działa dalekonośnego przez pewnego Anglika. Działo to miało kaliber 24 cm., promień zaś działania wynosił zwyż 100 km. przy 900 do 950 m. chyżości początkowej. Pocisk miał być otoczony powłoką ciepłego powietrza, wytworzonego za pomocą osobnego mechanizmu, tak, iż w ten sposób pokonywać mógłby opór powietrznej warstwy ziemskiej(?) Niestety rząd uznał wówczas cały ten pomysł za fantastyczny. Natomiast wiedeńska „Zeit" donosi w depeszy z Paryża, iż sporne działo jest 20 cm. działem austryackiem.

Również monachijski korespondent pisma „Wiener Allg. Ztg." nadsyła swemu pismu wiadomość, iż według pogłosek berlińskich dalekonośne działa niemieckie skonstruowane wprawdzie zostały w Berlinie, lecz wykonanie ich poruczono austryackim zakładom Skody. „Wiener Allg. Ztg." zauważa jednak, iż wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Zaznaczyć również należy, iż według doniesienia, jakie dziennik holenderski „N. Rotterd. Courant" otrzymał z Paryża, mechanizm dalekonośnego pocisku niemieckiego polega na tem, iż pocisk ten zawiera w sobie drugi pocisk. Pierwszy pocisk po przebyciu 38 km. automatycznie eksploduje, i wyrzuca drugi, biegnący dalej 80 km.

Co do wielkości samego działa pisma wiedeńskie podkreślają, iż lufa 35 cm. działa Kruppa wynosi 20 m., zaś waga pocisku 620 kg. Dalekonośność tego działa nie przenosi 40 km. Jeśli więc nowe działo niemieckie sięga na odległość 120 km., w takim razie przy zachowaniu proporcyi, wielkość jego musi być wprost fantastyczną.

Ukraińskie rudy żelazne.

W Niemczech zajęto się również nader troskliwie pokładami rud żelaznych z Krzywego Rogu. Stwierdzono, że przed wojną

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

8

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

— Jeśli pan chce koniecznie, nie wypada mi odmówić, ale ja cały dzień jestem zajęty w banku... W domu może mnie pan zastać tylko pomiędzy szóstą a siódmą wieczorem.

— Nu, Richtau uwolni was ze służby. Co, Richtau, uwolnicie?

— Jeśli nie będzie pilnej roboty...

— Nie tak, mówcie wyraźnie i jasno, — przerwał mu kniaź, — uwolnicie go, czy nie?

— Ot, słyszycie, panie Stowejko, będziecie wolni i ja przyjdę... a mademoiselle będzie? co?

— Panna Darzynowska jest panią swej woli, zechce przyjść do nas, to przyjdzie, a nie, to nie.

— Nu, zobaczymy... już ja ją uproszę, — wstał z krzesła, uścisnął rękę pani, pana, skłonił się i dodał: — nu, Richtau, idziemy.

Stowejko odprowadził gości do przedpokoju. Tym razem bankier nie oglądał się, kiedy Stowejko podał mu palto, lecz sam ubrał się pospiesznie i w obawie plotek o lekceważącem traktowaniu go przez kniazia, szepnął cicho na wychodnem:

— Panie Stowejko, zanim wejdziecie do kantoru, zgłoście się do mego biura.

Stowejko wrócił do jadalnego pokoju, w którym zastał żonę siedzącą przy stole. Zapalił papierosa, usiadł i patrząc w oczy żony spytał:

— Cóż ty na to?

— Kara boska, — westchnęła, — ale że ty nie mogłeś się wymówić od tej wizyty?

— Widać, że nie mogłem, kiedy przyszli.

— To twoja wina, bo jesteś za uległy, za pokorny. Słyszałeś, jak taki głupi oficer zwymyślał twego dyrektora, kazał mu milczeć, a ten jak trusia siedział cicho, nawet nie mruknął, ale ty pozwalasz ze sobą wszystko robić.

— To w porządku, — uśmiechnął się.

— A tak, jeszcze drwisz sobie. I czego ty się śmiejesz? Nie dość, że mi sprowadziłeś Moskali, Żydów, Czerkiesów, oficerów, ale cieszysz się z tego. I powiedz, co w tem zabawnego, że jakiś oficer moskiewski, dzikus, śmie tak bezczelnie umizgać się do Kasi, która zostaje pod naszą opieką!?

— Skończyłaś?

— Wiem, wiem, teraz zaczną się wymówki, usprawiedliwiania.

— Dajże mi przyjść do słowa — powiedział tonem zniecierpliwionym.

— Tak, jeszcze gniewaj się na mnie, bo to ja sprowadziłam takich miłych gości.

— Czyż ja to mówię?

— Nie mówisz, ale myślisz.

— No, dobrze, niech i tak będzie, a teraz pozwól!..

— Zaraz, — przerwała mu wstając z krzesła, — wpierw muszę Kasię przeprosić za twych gości.

Zaledwie jednak zrobiła kilka kroków, gdy w drzwiach saloniku stanęła Kasia i spojrzawszy na pokój powiedziała:

— Już odeszli... przyszłam do pani z prośbą, ażeby mnie pani nigdy nie wzywała czy to na herbatę, czy na obiad, gdy będą tacy goście.

— Właśnie, Kasiu, szłam do ciebie, ażeby cię przeprosić za przykrość, z której doznałaś z mej winy.

— Wcale nie z winy pani.

— Z mojej, Kasieczko, z mojej o tyle, że nie zastanowiłam się, i tak, odruchowo, kazałam cię poprosić na herbatę.

— W każdym razie stało się lepiej, — odezwał się mąż, — aniżeli gdyby panna Kasia nie przyszła i została u siebie.

Obydwie spojrzały na niego zdziwione, a żona dodała z wymówką:

— Co też ty mówisz? Co w tem lepszego, że ten oficer, błazen, miał sposobność pleść androny?

— Siadajcie... opowiem.

— Może posłuchasz Kasiu, zachęcała pani, widząc jej wahanie.

— Dobrze, — usiadła przy stole.

— Dziś, przed obiadem, w biurze, woła nas, mnie i buchaltera, dyrektor do siebie. Oświadcza, że z polecenia Rady bankowej ma zbadać mieszkania i warunki życia wszystkich urzędników. Ze względu na nasz urząd w banku, nie poszle podwładnych do nas, lecz sam sprawdzi i przyjdzie do nas. Jak widzisz, Helciu — spojrzał na żonę, — nie było sposobu wymówienia się od tego rodzaju wizyty.

Ona zapomniała już o czynionych mu zarzutach i rzekła szczerze:

— Dlaczego zwracasz się do mnie? Opowiadałeś mi przecież przy obiedzie, i wiem, że musiałeś się zgodzić na tę wizytę. Innego wyjścia nie miałeś.

— To dobrze... Otóż dyrektor dodał, że sam nie chce chodzić na sprawdzenie i że będzie mu towarzyszył kniaź Ałgińskij.

— Jaka szkoda, że nie byłam, gdy pan opowiadał tę historyę, — powiedziała Kasia, — byłabym wyjaśniła panu, że ten żyd, dyrektor kłamał. Ów Czerkies, który mnie prześladuje, już od jakiegoś czasu próbował dziś w południe wśliznąć się do państwa pod pozorem wizyty, ale pani go nie przyjęła.

— Tak jest i mówiłam o tem mężowi.

— I ten Czerkies, jestem tego pewna — ciągnęła dalej Kasia, — namówił tego żyda, ażeby mu ułatwił wizytę, może mu nawet coś dał za pośrednictwo, bo traktował go bardzo lekceważąco.

— Tak, to bardzo prawdopodobne, że w tym wypadku była zmowa — rzekł Stowejko.

— I dlaczego ja nie cofnęłam się, widząc tych gości? — żałowała Kasia.

— Nie na wiele byłoby się to przydało — powiedział Stowejko, — dyrektor przyszedł obejrzeć całe mieszkanie, i napewno byliby obydwaj przyszli do pokoju pani, zasiedli tam i rozmawiali z panią.

— Boże! w jakiej my niewoli, — zawołała poruszona Kasia, — że lada oficer, lada żyd, wchodzi samowolnie do naszego domu!

— Więc mówisz, Kasiu, że ten Czerkies prześladował ciebie?

— Tak jest. Raz nawet zbliżył się do mnie na ulicy i przedstawił się. Spojrzałam na niego tak, że nie śmiał przystąpić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

potrzebowała połud. Rosya do wytwórczości żelaza około 90 proc. rud ukraińskich. Zapasy rud Krzywego Rogu oceniają Niemcy na 80 milionów ton, z czego produkowano rocznie 3 miliony ton. Kersak-Mogiła w odległości 50 klm. od portu w Briansku posiada również bogactwo rud żelaznych, których Ukraina zużyć nie mogła, wskutek czego eksportowano stale nadmiar tej rudy do Polski, Górnego Śląska, Nadrenii i Westfalii, a także do Anglii i Ameryki.

W czasie wojny miał południowo-rosyjski przemysł żelazny większe dla państwa znaczenie z powodu, że cały polski obszar przemysłowy dostał się pod okupacyę austryacko-niemiecką. Przemysł południowo-rosyjski pracował wyłącznie prawie na cele armii podczas gdy kruszce Uralu służyły przeważnie celom miejscowym. Z takiego stanu rzeczy wynika, że Rosya nie będzie odtąd dysponowała materyałem żelaznym, niezbędnym do dalszego prowadzenia wojny. Zaznaczyć trzeba, pisze sprawozdawca niemiecki, że i ententa także wyciągała swą zaborczą rękę" (begehrliche Hand) po rudy ukraińskie. Szczególnie Ameryka szukała sposobów, ażeby na tym przemyśle „żelaznym położyć swą łapę i skapitalizować ukraińskie koleje". **k. z.**

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

MARYA LESZCZYŃSKA.

Dramat historyczny w 5-ciu aktach wierszem Tadeusza Konczyńskiego.

Kiedy z Francyi wyjeżdżała do Polski narzeczona Władysława IV. Marya Ludwika, żegnano ją w kołach arystokracyi i dworu złośliwemi piosenkami. „C'est la princesse Louise qui va couchez sans chemise dans les inutiles bras d'un monarque a barbe grise..." Oto początek jednej z nich. Nie darowano w niej żadnej rzeczy, z którą dostojni narzeczeni nie mieli pewnie zamiaru występować na forum. Ale jedyna Polka na tronie francuskim doczekała się najpiękniejszego przydomka, bo dobrej królowej i do dziś dnia zachowała się o niej wdzięczna pamięć w gminie francuskim, którego za życia była opiekunką. Niejeden historyk francuski, pisał o niej. Abbe Proyart wydał już po ścięciu Ludwika XVI biografię Maryi Leszczyńskiej, pisaną w stylu i duchu żywotów świętych Pańskich. „Wymówić imię tej królowej jest to dać wyobrażenie o największych cnotach" — temi słowami zaczął Proyart to — jakby preludyum do procesu kanonizacyjnego dobrej królowej. We wzruszającym i pełnym kultu dla królewskich osób panegiryku Proyarta znalazło się miejsce także dla bardzo życzliwej sylwetki Ludwika XVI. Przedostatni król Francyi ancien regime'u nie miałby prawa narzekać na nią. Proyart powiedział o nim bardzo po wersalsku, że „chociaż nie doszedł do tak wysokiego stopnia cnót, jak jego małżonka — to przecież był jej **g o d n y m** przez swoje liczne przymioty i że z pomiędzy wszystkich nauk najlepiej zgłębił naukę religii, znał jej prawidła i zasady, a przepisy jej najwierniej wykonywał". Łaskawszego sędziego nie miał chyba Ludwik XV, którego imię jest przecież synonimem zupełnej negacyi obyczajności. Jeśli więc w tak nastrojonej pracy znajdujemy twierdzenie, prawdziwsze pewnie od świadectwa nad-pochlebnych portretów wersalskich Maryi Leszczyńskiej, że „postać królowej bardzo była mierną, lecz ten brak nagradzała innemi przymiotami", to możemy w niem śmiało wyczytać brutalnie brzmiące słowa innego historyka o manierach poczdamskich: „von seiner hässlichen Gemahlin hatte sich Ludwig längst Maitressen zugewendet"...

Żaden, o ile wiadomo mi, dramaturg XVIII i XIX wieku nie wprowadził Maryi Leszczyńskiej jako bohaterki na scenę, nie widząc i nie domyślając się w jej życiu motywów, o jakie mógłby zaczepić się wątek akcyi dramatycznej. Niczego dramatycznego nie domyślał się w niej spostrzegawczy Casanowa, który raz był obecny na ceremonialnem widowisku obiadu Maryi, siedzącej samotnie przy stole wśród asysty stojącego dworu. Królowa spytała się o jedno danie: „czy to cielęcina?" i zadowoliła temi słowy siebie i dwór.

Inne oczy mogły dopatrzeć się dramatu w życiu cichej prawie pustelnicy wersalskiej, oczy jedynie polskiego pisarza. Jest nim Tadeusz Konczyński.

Z literatury dawniejszej i nowszej o Maryi Leszczyńskiej nabrał autor nasz miłości i podziwu dla dobrej królowej. Przed „twórczą intuicyą" pisarza ukazała się ona „postacią wspaniałą, wielką, nieporównaną, promieniejącą przez mroki trzech wieków blaskiem majestatu królewskiego, wdziękiem i prostotą swego słonecznego serca, indywidualnością niezwykłą". W splocie wypadków historycznych, stojących w związku z koroną polską, którą Francya usiłowała włożyć na skronie ojca Maryi, domyślił się p. Konczyński inicyatywy własnej Maryi Leszczyńskiej. Fatalny wynik tej akcyi politycznej, podyktowanej wedle autora zarówno ambicyą córki, jak i matki, pragnącej sukcesyi polskiej w przyszłości dla drugiego syna i nagła śmierć tego syna — oto wedle rekonstrukcyi psychologicznej p. Konczyńskiego przyczyny, które Maryę po ośmiu latach życia oficyalnego skłoniły do usunięcia się w zacisze prywatnych apartamentów. Jest więc Marya Leszczyńska dramatem nawskróś historyczno-politycznym; czynnik erotyczny gra w nim rolę znikomą i występuje tylko w jednym epizodzie. Całą osnowę dramatu, której nie można nazwać istotną akcyą dramatyczną, stanowi partya polityczna między Maryą Leszczyńską a kardynałem Fleurym. W rozegraniu jej bierze udział kilka osób z dworu Ludwika XV; on sam jest histerycznie chwiejnym arbitrem. Stanisław Leszczyński nie wychodzi ze stałej bierności, jest na scenie tylko dlatego, ażeby być świadkiem akcyi na jego korzyść obliczonej. Słusznie podniosł w przedmowie do wspaniałego wydania książkowego dramatu p. Konczyński, że w życiu Leszczyńskiej nie miały miejsca „wybitne historyczne momenty, ściągające na siebie uwagę dramaturga i dające mu gotową linię akcyi". Nie mógł ich jednakże zastąpić w zupełności w ramach dramatu scenicznego sam proces psychiczny, dokonywujący się w Maryi Leszczyńskiej pod wpływem wypadków politycznych i zmiany w usposobieniu króla wobec niej. Braku tego nie zrównoważają także i pośrednio z dramatem tym związane obrazy z życia dworu wersalskiego lub epizody na zamku Rewanne, gdzie nie omieszkało się bez Voltaire'a. Ale sceny te są prawdziwą ozdobą widowiska. Wieje z nich powiew życia epoki, którą p. Konczyński starał się przeniknąć gruntownemi studyami historycznemi i odczuć artystycznie. Tylko tak dojrzały i pewny techniki teatralnej dramaturg mógł z zadania tak trudnego wywiązać się w sposób, który z Maryi Leszczyńskiej czyni interesujące widowisko sceniczne.

Dotychczas we wszystkich swoich przedsięwzięciach literackich prozaik użył p. Konczyński wierszowanej formy w nowym swoim dramacie. Płynie mu ona łatwo i naturalnie, tworzywo słowne zaczerpnięte po największej części z mowy codziennej, rymy nieraz może ryzykowne. Forma ta jednak dowodzi, że autor Maryi Leszczyńskiej stanął na nowym stopniu swojego rozwoju literackiego, że dąży do nowych celów artystycznych.

Teatr miejski przystąpił do wykonania Maryi Leszczyńskiej z przekonaniem, że tak zakrojonemu dziełu polskiemu należy się rzetelna staranność dekoracyjna i świetna obsada ról. W dzisiejszych czasach, kiedy wartość płótna malarskiego odpowiada wartości niemal złota, jest stworzenie kilku dekoracyj wnętrz wersalskich dziełem godnem wysokiego uznania. Nie oszczędzono także wysiłków, ażeby jak najszczęśliwiej rozwiązać kwestyę kostyumów. Pod tym względem olśniewające wrażenie wywołała rola tytułowa. Grała Maryę Leszczyńską panna **H e l e n a Z a h o r s k a**. Królewska iście postać i uroda artystki pomogła do stworzenia dostojnej majestatem wystąpienia kreacyi, odpowiedniej do tego obrazu dobrej królowej, jaki potomności przekazały malarskie dzieła Torque'a i Vanloa. W grze zaś panny Zahorskiej ucieleśniły się te rysy charakteru głównej postaci dramatu, jakiemi autor nakreślił — idealizując niemal jak Proyart — Maryę Leszczyńską. Poczucie odpowiedzialności aktorskiej może jeszcze cokolwiek krępowało młodą artystkę pod względem wysiłku w ekspressyi gry i dramatyczności wygłaszania tekstu, ale po tak udatnej premierze można oczekiwać zaostrzenia środków gry predestynowanej do tego rodzaju ról artystki.

Ludwikiem XV był p. Wł. Żarski, mający prawo nazwać rolę tę najlepszą w swoim rozległym repertuarze. PP. Sosnowski jako kardynał Fleury i Jednowski, jako Stanisław Leszczyński wyróżnili się w zespole bardzo szlachetnem ujęciem ról. Całość dzięki pieczołowitemu przygotowaniu wypadła bardzo ładnie, nie nużąc, mimo długości przedstawienia widzów, którzy kilkakrotnie na scenie pojawiającemu się autorowi składali oklaski uznania. **Zdz. Jach.**

Z pobytu min. Twardowskiego w Krakowie.

Dziś przed południem min. Twardowski w towarzystwie marszałka pow. krak. Skrzyńskiego, dyr. centr. dla odbudowy r. dw. Herbsta, inż. Ingardena i posła Tetmajera udał się do wsi powiatu krakowskiego dla obejrzenia stanu dotkniętych wojną miejscowości.

Od roku 1915 t. j. od cofnięcia się wojsk rosyjskich aż do dnia dzisiejszego, okolice Krakowa nie zostały jeszcze w praktyce objęte w zakres odbudowy. Rozebrane przez władze wojskowe wsie i przysiółki uległy swego czasu demolacyi w promieniu obronnego terenu twierdzy, a w sprawie ich odbudowy niczego jeszcze nie przedsięwzięto. Przy demolacyi oszacowano wartość zburzonych budynków i urządzeń, jak na ówczesne warunki, bardzo nisko. Ministerstwo skarbu nie wypłaciło dotychczas właścicielom zburzonych miejscowości zasiłków, ani też nie zgodziło się na wyrównanie różnicy w kosztorysie, jaką oznaczyłby musiało dzisiejsze oszacowanie. Koszta budowy wzrosły dziś niepomiernie w stosunku do cen dawnych, tak, że odszkodowanie wypłacone ewentualnie w wysokości z przed kilku lat, stanowiłoby zaledwie pewien procent faktycznie potrzebnej dziś sumy. W razie wypłacenia odszkodowań wedle kosztorysu z przed 3-ch lat, powinno się je więc traktować chyba tylko jako zaliczkę dla Centrali odbudowy, która ma odbudowę przeprowadzać.

Ludność zdemolowanych wsi żyje dotychczas po lepiankach i ziemnych dołach, w trzy lata po walkach w okolicy Krakowa pędząc jaskiniowe życie. Stan ten jest tem mniej zrozumiały, że znajdujące się w podobnym stanie miejscowości w promieniu fortecznym Przemyśla i rozebrane ongiś wsi nad linią obronną Dunajca, **otrzymały już należne odszkodowanie finansowe i że przystąpiono tam już dawno do faktycznej odbudowy.**

Spodziewać się należy, że czynniki krajowe i krakowscy posłowie parlamentarni znajdą drogę do ministerstwa skarbu, aby przyspieszyć odszkodowanie i odbudowę powiatu krakowskiego, dotkniętego do dziś dnia skutkami wojny. Tembardziej będzie to dziś do osiągnięcia, gdy można liczyć na poparcie p. ministra Twardowskiego, który miał sposobność stwierdzić naocznie stan obszaru demolacyjnego i zapewne wydatnie wesprze te usiłowania w Wiedniu.

Oficerowie legionowi w Szeklencze.

Kapitan Przepiliński Hieronim, rotmistrz Wilk Władysław Rudolf, kapitan Łapicki Włodzimierz, kapitan Wyspiański Stanisław, porucznik Ćwiertniak Józef, podporucznik Mrowec Stanisław, porucznik Sidorowicz Czesław, podporucznik Rosołowicz Maryan, chorąży Płatek Władysław, podporucznik Śliwiński Roman, podporucznik Waligórski Jan, chorąży Dłużyński Jan, podporucznik Ablewicz Tadeusz, chorąży Gumiński Franciszek, podporucznik Mitschein Józef, podporucznik Krogulski Władysław, porucznik-lekarz dr. Kończacki, Adam Andrzej, podporucznik Kułakowski Maryan, chorąży Stańczykiewicz Bolesław, chorąży Knapski Stefan, podporucznik Felsztyński Stefan, chorąży Gruszka August, chorąży Wróblewski Władysław, Wierzbicki Michał, podporucznik Rechowicz Seweryn, podporucznik Goldmann Henryk, podporucznik Spira Leopold, porucznik Sroczyński Maryan, chorąży Sroczyński Jan, podporucznik Wegnerowicz Polikarp, podporucznik Sigmund Zdzisław, podporucznik Czopp Wilhelm, podporucznik dr. Walter Stanisław, podporucznik-lekarz dr. Rudka Leopold, podporucznik-lekarz Bałanda Stanisław, chorąży Paszkowski Adam, chorąży sanitarny Piro Karol, chorąży sanitarny Miodoński Szymon, chorąży sanitarny Barys Ignacy, chorąży sanitarny Kossowski Witold, chorąży sanitarny Czobak Jan, podporucznik Majewski Zdzisław, chorąży Sapecki Karol, chorąży Gromczakiewicz Kazimierz, podporucznik Lambert Leopold, podporucznik Korabiński Bernhard, chorąży Łazarowicz Tadeusz.

KRONIKA.

Z miasta.

POSTULATY KRAKOWA WOBEC P. MINISTRA TWARDOWSKIEGO. Wczoraj po południu udała się do p. ministra Twardowskiego deputacya miasta, w skład której wchodzili: prezydent Federowicz, wiceprezydenci Sare i Rolle oraz radcy miejscy: Ks. Dr. Caputa, Kosobudzki, Łuczko, Dr. Rowiński i Dr. Starzewski. W deputacyi wzięli udział zaproszeni przez prezydenta miasta posłowie do Rady państwa: Dr. Bobrowski, Daszyński, Dr. Gross, Klemensiewicz, Dr. Marek i Tetmajer.

Prezydent Federowicz przedstawił opłakany stan aprowizacyi Krakowa, w szczególności zaznaczył, że ludność od wielu tygodni otrzymuje chleb tylko na dwa dni w tygodniu, zamiast mąki zaś, nieznaczną ilość pęcaku.

Z trudem prezydyum zdołało uzyskać, że ludność chrześcijańska otrzyma w bieżącym tygodniu na święta po jednej czwartej kilograma mąki na głowę, natomiast nie ma widoków, ażeby, mimo tak nieznacznej ilości mąki, ludność mogła otrzymać na święta nadto chleb.

Braki te są tem dotkliwsze dla ludności, że jak wiadomo nie ma mięsa, nie ma tłuszczów i nie ma ziemniaków, albowiem te które ludność do niedawna miała, wobec braku innych artykułów, już w zupełności wyczerpała.

Wobec tego, że wszelkie starania, by uzyskać z zapasów krajowych czy państwowych odpowiednią ilość zboża na chleb i mąkę, okazują się bezskuteczne, prezydent zwrócił się do p. ministra z gorącą prośbą, by starał się wyjednać dostawę odpowiedniej ilości zboża bądź to z Węgier bądź z okupacyi austr. Królestwa Polskiego.

Po wysłuchaniu szeregu innych najżywotniejszych postulatów miasta, p. minister przyrzekł wszystkiemi poruszonemi przez deputacyę sprawami gorąco się zająć, a w szczególności dołożyć najusilniejszych starań, by miastu przynieść możliwie najwydatniejszą ulgę w dziedzinie aprowizacyi.

METODY C. K. BIURA KORESPONDENCYJNEGO. Przed kilku dniami w Nr. 81 opublikowała „Krakauer Ztg." depeszę z Wiednia sygnowaną literami biura korespondencyjnego, gdzie między innemi było powiedziane, że transportowanie żywności z Ukrainy natrafia na „trudności ze strony władz galicyjskich, które chcą skonfiskować nadchodzące towary na rzecz swego kraju". Ciekawe jest, że depesza ta, przesłana do „Krakauer Ztg.", nie została przez krakowską filię biura korespondencyjnego doręczona pismom krakowskim. Musiało więc wiedeńskie c. k. biuro korespondencyjne bezpośrednio odnosić się z tą wiadomością do pewnych tylko organów.

Ciekawiśmy przytem na jakiej podstawie c. k. biuro korespondencyjne rozsyła podobnej treści depesze i czy władze krajowe, a w pierwszym rzędzie namiestnictwo zareagowało na rozszerzenie takich elaboratów, których tendencya jest aż nadto widoczna.

MIANOWANIE. Namiestnictwo zamianowało dra Kazimierza **R a k o w i c z a**, z pochodzenia Poznańczyka, komisarzem zasiłkowym dla popierania przemysłu i handlu na powiat żywiecki. Pierwsze lata wojenne spędził dr. Rakowicz w Krakowie, na posadzie sekretarza kraj. Zakładu zbożowego, na którym to posterunku położył wielkie zasługi około zmodernizowania tej ważnej instytucyi. Poza tem pracował w sekcyi przemysłowej Centrali dla odbudowy Galicyi. Równocześnie pełni p. Rakowicz urząd przybocznego sekretarza dworu arc. Karola Stefana w Żywcu.

P. Rakowicz jest autorem wielu cennych artykułów z dziedziny handlowo-ekonomicznej **drukowanych w „Głosie Narodu".**

KONCERT W SZPITALU REZ. NR. V. B. (Zakład Lubomirskich) odbył się dnia 24. marca przy współudziale wybitnych sił artystycznych. Na fortepianie grała znakomita uczenica Meltzera, pani Janina Jordanowa; deklamowała z uczuciem pani doktorowa Eugenia Kowalska z Tarnowa; pani Helena Miłowska odśpiewała szereg pieśni i wystąpiła nadto z niezwykłem powodzeniem jako deklamatorka — a pan prof. Syrek oddał po mistrzowsku na skrzypcach szereg utworów o różnym charakterze, przy akompaniamencie panny Kazimiery Drozdowskiej. Licznie zgromadzona wytworna publiczność i chorzy dziękowali gorąco rzęsistymi oklaskami. Dochód przeznaczono na święcone dla chorych.

WIECZÓR TURSKIEGO W KRAKOWIE. W wielkanocną niedzielę wystąpi w sali „Sokoła" popularny artysta i autor p. Stefan Turski z szeregiem aktualności wojennych. Między innymi usłyszymy wesołe epizody wojenne p. t.: „Waleczny Moryc", „Krzyk o palec", „Symulant" „Jeniec Antka" i t. d. — jak również piosenki i kuplety z ostatniej doby. Ponadto pna Ada Zbigniewicz, śpiewaczka op. odśpiewa szereg najmelodyjniejszych pieśni polskich kompozytorów. Bilety nabywać można w księgarni Eberta, ul. Sławkowska (Hotel Saski).

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W czasie obławy, urządzonej wczoraj w nocy, aresztowano 24 różnych podejrzanych indywiduów, między innymi 26-letniego Franciszka Zakropińskiego, któremu odebrano 5 metrów pasa transmisyjnego, oraz 2 kg. liści tytoniowych, 17-letniego Karola Pietruszkę z 10 kg. kalafonii i kilkoma tysiącami koron, nadto 2 kobiety, którym odebrano kradzione biżuterye. Wszystkich odstawiono do aresztów policyjnych.

Z Polski i ze świata.

O OCALENIE OJCZYZNY. Z Warszawy donoszą: W kościele unickim odbyło się w niedzielę uroczyste nabożeństwo o ocalenie Podlasia i Chełmszczyzny i o integralność Królestwa, jako jądra państwa polskiego. Nabożeństwo celebrował sędziwy bazylianin ks. Furman, kazanie patryotyczne wygłosił prałat Kaczyński. Chóry wykonały pienia religijne. Na zakończenie tłumy pobożnych odśpiewały przy akompaniamencie orkiestry milicyi miejskiej „Boże coś Polskę", poczem taż sama orkiestra odegrała pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła". Modlono się żarliwie. Wielu płakało serdecznie.

WOJSKO POLSKIE. Korespondent „Czasu" donosi pod datą 23. b. m.

Wielkie wrażenie wywarł w Warszawie przyjazd 50 wojskowych różnych rang i broni, którzy z korpusu gen. Muśnickiego zjawili się za urlopem w Warszawie. Część rozjechała się po prowincyi, aby odwiedzić swe rodziny. Bardzo charakterystycznem jest, że oficerom i żołnierzom Muśnickiego nakazano meldować się w komendzie placu wojska polskiego, z czego wynika, że uznano ściślejszy związek oddziałów Muśnickiego z zawiązkiem wojska polskiego Królestwa. W tych dniach brygadyer Januszajtis wraz z kilkoma oficerami uda się do sztabu gen. Muśnickiego celem zapoznania się ze stosunkami, panującymi w jego oddziałach.

Po Warszawie rozeszła się wiadomość, podobno wiarygodna, że stosunkowo znaczne oddziały wojska polskiego, wyodrębnione z armii rosyjskiej, mają się znajdować także na Syberyi. Byłby to więc czwarty korpus polski, obok grupy gen. Muśnickiego, Stankiewicza i Michelisa.

„OPRAWA" DLA NOWOŻEŃCÓW. Dzienniki lwowskie donoszą: Naczelny dyrektor węgierskiego Banku kredytowego, p. Adolf Ullmann, ustanowił z własnych funduszów fundacyę 300.000 koron, z której wypłacać się będzie „oprawę" dla nowożeńców, rekrutujących się z funkcyonaryuszy tego banku. Fundator wyraził przekonanie, że wszystkie instytucye, zarówno rządowe jak autonomiczne, a nawet prywatne, powinny ustanowić podobną fundacyę i zachęcić tym sposobem młodych ludzi do zakładania rodziny. Jest to tem potrzebniejsze, że państwo zostało wyludnione z powodu wojny.

POLSCY TUŁACZE. Z Przemyśla donoszą. W barakach na Zasaniu umieszczono 250 jeńców rosyjskich, pochodzących z Królestwa Polskiego, którzy podczas rokowań pokojowych w Brześciu Litewskim dobrowolnie przeszli przez nasz front, opierając się na zapewnieniach, że zostaną odesłani do Królestwa Polskiego. Jednakowoż nie odesłano ich tam, lecz wędrują już czwarty miesiąc po obozach jeńców, a obecnie umieszczono ich w obozie na Zasaniu. „Nowy Głos Przemyski" zamieszcza w tej sprawie apel do komendanta wojskowego, generała Njegovana, by pozwolił tym nieszczęsnym zająć się kilka godzin dziennie pracą poza barakami dla osiągnięcia skromnego zarobku na poprawę bytu.

PRZECIW UCHODŹCOM GALICYJSKIM. Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiej rady miejskiej była na porządku obrad sprawa nędzy mieszkaniowej. W czasie debaty jeden z radnych wystąpił ostro przeciw bawiącym jeszcze na uchodźtwie osobom i zażądał, by wychodźców ze wschodu najszybciej zmuszono do powrotu. Przeciw mówcy wystąpił radny Schwarz-Hiller, kierownik centrali wychodźczej. Wykazał, że mieszkania zajęte przez uchodźców wynoszą zaledwie pół procent ogólnej liczby mieszkań i wyraził przekonanie, że do końca czerwca trzy czwarte uchodźców wróci dobrowolnie do Galicyi.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej w Pradze zwrócił uwagę jeden z radnych miejskich, że w mieście bawi jeszcze 300 wychodźców z Galicyi i postawił wniosek na odesłanie ich do Galicyi. Wnioskodawca ubolewał nad tem, że w Galicyi można dostać białego pieczywa (?), podczas gdy w Pradze nie można dostać nawet kukurudzianego chleba.

KOGO ZALICZAĆ DO „STANU ŚREDNIEGO?" Odpowiedź na to pytanie znajdujemy **w wydanem świeżo rozporządzeniu rządowem** o zaopatrywaniu ludności w ubrania. Do średniego stanu — jest tam powiedziane — zalicza się tego, kto ma dochodu rocznego więcej niżeli 6.000 kor., gdy żyje samoistnie, 9.000 kor. gdy ma żonę, a jeżeli ma dzieci to z dalszem doliczeniem po 1.500 kor. na każde dziecko, najwyżej jednak do 16.000 kor. dochodu rocznego. Jak wiadomo, Francuzi stan majątkowy obliczają zawsze wedle dochodu rocznego, w Austryi po raz pierwszy spotyka się ten sposób oznaczenia zamożności ludzi. Podstawą prawną będzie dochód przyjęty za podstawę przy wymiarze podatku dochodowego.

POLSKA STRAŻ ZIEMSKA. Jak się „Goniec" dowiaduje, istnieje podobno zamiar zużytkowania dawnej ustawy o straży ziemskiej, pochodzącej z r. 1876 w celu opracowania projektu zorganizowania straży ziemskiej, która byłaby tem, czem jest po miastach milicya.

POLAK KOMENDANTEM ODESSY. Komendantem miasta Odessy z ramienia władz wojskowych austryackich, zamianowany został, znany w szerokich kołach towarzyskich Krakowa, pułkownik Urbański, do niedawna komendant obwodowy w Kowlu. Pułkownik Urbański wyjechał w niedzielę na miejsce przeznaczenia.

TRZY MILIONY DO DWÓCH TYGODNI! Taki odzew zamieszczają pisma ukraińskie, wzywając całe społeczeństwo ukraińskie do podpisywania akcyi banku ukraińskiego. Jedna akcya kosztuje 400 kor. Do dwóch tygodni ma być zebrane cztery miliony. Cele i zadania ukraińskiego banku pozostają na razie w tajemnicy.

INTERESUJĄCE PAMIĘTNIKI. Po niedawno zmarłym Wedekindzie zostały pamiętniki, które głośny ten autor prowadził od lat dwudziestu, kreśląc w nich z właściwą mu bezwzględnością charakterystykę tych wszystkich osób, z któremi zetknął się czy to w życiu towarzyskiem, czy też przy pracy za kulisami teatru. Osoby te wymienione są pełnem nazwiskiem. Szczególnie zajmujące mają być pamiętniki Wedekinda z czasów pobytu w Paryżu. Pewien nakładca monachijski ofiaruje wdowie, pani Wedekindowej, za rękopis tych pamiętników 10.000 marek i chciałby je ogłosić czemprędzej. Okazuje się jednak, że pamiętniki te skompromitowałyby tyle wybitnych osobistości, iż niebezpiecznie byłoby ogłosić je, zanim nie zostaną poddane rewizyi, zaczem usunie się niejedno, co właśnie jest może dla wydawcy najbardziej nęcące.

DZIENNIKARSTWO W JAPONII. Pod względem dziennikarstwa wyprzedziła Japonia wszystkie państwa wschodnie i stanęła niemal na równi z Europą. Rozwój prasy japońskiej jest tem bardziej zdumiewający, że przed kilkudziesięciu laty dzienników nie znano w tym kraju. Dziś wychodzą tam tygodniki, miesięczniki, gazety, traktujące o polityce, podobne do europejskich, jak dwie krople wody; są to organa różnych stronnictw: konserwatywnych, liberalnych, rządowych i opozycyjnych. Niektóre z nich, jak np. dziennik „Yubin-Hochi-Shimbun", zawdzięczają swoje powodzenie jedynie sprężystości i odwadze cywilnej redaktorów. Czytelnicy lubują się w gwałtownych i ciętych artykułach.

Miesięczniki, kierowane przez najrozumniejszych ludzi w Japonii, odznaczają się poważną treścią i doborem artykułów. Najwięcej poczytne są: „Kwiat stolicy", „Polityka" i „Słońce". Oto spis przedmiotów, zawartych w jednym z zeszytów tego ostatniego pisma: Rozprawa o sposobach opracowywania materyałów historycznych. O postępie moralnym. Położenie polityczne Japonii względem innych narodów. Poglądy na dziedziczność i wychowanie. Prócz tego umieszczono nowele pod tyt.: „Łzy". Ważny dział stanowią ogłoszenia i reklamy. We wspomnianym numerze „Słońca", zajmują one dwadzieścia stronic.

ZAPRAŻKA BEZ MĄKI. Jak wiadomo, do wszelkich sosów, zup, jarzyn i t. p. robi się zaprażkę z mąki. Wprawdzie niewiele jej się w tym celu zużywa, lecz obecnie, w niejednem gospodarstwie, czasem i takiej odrobiny mąki brak. Przyda się więc może naszym gospodyniom wiadomość, że nie mając mąki, można sosy i zupy zaprawić surowym ziemniakiem. Tuż przed podaniem do stołu trze się surowy ziemniak i zagotowuje w zupie — a zupa staje się tęższą i zyskuje na smaku. Nie należy jednak przyprawy tej długo gotować, bo w takim razie zupa znowu stanie się wodnistą. Do podprawienia jednego litra zupy wystarczy zupełnie jeden ziemniak.

Surowe, tarte ziemniaki nadają zupom więcej obiecującego wyglądu, jak gdyby były bogato podprawione tłuszczem, a ten dodatni wygląd zewnętrzny usposabia i nasze podniebienie korzystniej. W erze „Ersatzów" jest to może jeden z najbardziej dodatnich przedstawicieli tego fachu.

NEKROLOGIA.

W Krakowie zmarła onegdaj w 49 roku życia Czesława z Udzielów **J o d ł o w s k a**, żona kierownika szkoły w Podgórzu.

W majątku swoim Dembsko w Ziemi K[illegible]skiej zmarł w tych dniach, w 59 r. życia, **S t e f a n W c z e l e G r a b s k i**, prezes i opiekun kilku zawodowo-kulturalnych instytucyi w J[illegible]kowie, sąsiadującym z jego majątkiem. Ś. p. Stefan Grabski wyróżniał się zawsze szlachetną inicyatywą i gorliwością w służbie społecznej.

Z Rosyi nadeszła spóźniona wiadomość o zgonie na obczyźnie Karoliny z Piaseckich **J u n o s z a - S z a n i a w s k i e j**, wdowy po zasłużonym powieściopisarzu, Klemensie Junoszy. Zmarła uprawiała też zagon literacki. Prócz licznych artykułów w pismach, oraz przekładów, zostawiła dużo utworów powieściowych dla młodzieży, nagrodzonych na konkursach, jak również parę tomów komedyjek dla teatrów amatorskich.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny **R o m a n W o y c z y ń s k i**. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Fenka.